



W pierwszą niedzielę po Wielkanocy w Kościele powszechnym jest obchodzone święto Miłosierdzia Bożego. Papież Jan Paweł II ogłosił go 30 kwietnia 2000 roku, w dniu kanonizacji s. Faustyny Kowalskiej, apostołki Bożego Miłosierdzia. Jej głównym zadaniem było przekazanie światu przypomnienia biblijnej prawdy o nieskończonej miłości Boga do każdego człowieka. Jedną z form uczczenia tej prawdy jest obraz z napisem „Jezu, ufam Tobie”. Właśnie z nim wiąże się wyjątkowa historia, która przyniosła nam swoją apostołkę miłosierdzia Pana. † Ryzykując dla miłości

S. Cecylia Obuchowska ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia (Ostrobramskiej) ma prawie 100 lat i mieszka wraz z innymi siostrami ze wspólnoty w Kamionce (dekanat Szczuczyn). Wydarzenia z dawnych czasów radzieckich, gdy musiała ratować przed zniszczeniem oryginał obrazu Jezusa Miłosiernego, namalowanego według projektu s. Faustyny Kowalskiej, zakonnica pamięta fragmentarycznie, ale jaskrawo. „Wszystko moją ręką było robione” – zaznacza, przypominając sobie, jak wymieniała i przewoziła relikwię z Nowej Rudy do Wilna (Litwa).

Obraz był przechowywany w świątyni niedużej wioski w ciągu 30 lat (1956-1986 rr.). Znalazł się tam z powodu prześladowań Kościoła na Litwie. Jednak wrogie nastroje szybko dały się odczuć również na terytorium współczesnej Białorusi.

W czasach prześladowań Kościoła s. Cecylia nie mogła pokazywać, że jest zakonnicą. Wiedzieli

Lokalne władze postanowiły przekształcić kościół w Nowej Rudzie w magazyn gospodarczy, co też później zostało zrealizowane. Ze świątyni wyniesiono prawie wszystkie rzeczy, nawet ołtarz próbowano zdemontować... Jednak obraz Jezusa Miłosiernego zostawiono. Wisiał wysoko pod sufitem i wyglądało na to, że nie znalazło się drabiny o potrzebnej długości, by go zdjąć. „Boże Miłosierdzie objawiło się w Nowej Rudzie. To prawdziwy cud, że obraz w tamtym dniu ocalał” – stwierdza zakonnica.

Razem z tym niebezpieczeństwo zniszczenia wizerunku Jezusa Miłosiernego nie minęło – postanowiono zawieźć obraz z powrotem do Wilna. W czasie tych pamiętnych wydarzeń s. Cecylia wraz ze swoją towarzyszką s. Teresą były już w sędziwym wieku, jednak nie przeszkodziło im to zrealizować trudne przedsięwzięcie.

„Sprawę podjęliśmy we dwie wraz z panem Wacławem, kierowcą – opowiada s. Cecylia. – Działaliśmy, gdy było już ciemno, w wielkiej tajemnicy. S. Teresa, choć była znacznie starsza ode mnie, wyróżniała się dużym sprytem. Przez chóry weszliśmy na strych i demontowałyśmy część drewnianej ściany. Potem wciągnęłyśmy oryginał i powiesiłyśmy zamiast niego przygotowaną wcześniej kopię. Na szczęście, obraz nie był ciężki. Wyjęłyśmy go z ramy i

zwinęłyśmy”.

Do Grodna jechały samochodem, a dalej przesiadły się do pociągu, który zawiózł je do Wilna. Zakonnica wspomina, że bardzo się denerwowała, gdy przewoziły obraz. W czasie podróży przyglądano się im z podejrzeniem: uwagę przyciągała podłużna rolka.

„Przed wyjazdem odmówiłam 20 Różańców – w ciągu całej nocy. Jest to mój osobisty sposób na to, by sprawa się powiodła – dodaje z uśmiechem s. Cecylia. – A w trakcie drogi przypominałam sobie oczy Jezusa, które z miłosierną miłością patrzą z obrazu, by nasza podróż skończyła się pomyślnie”.

Tak też się stało. W Wilnie zakonnice udały się do kościoła pw. Ducha Świętego. Jak zostało uzgodnione wcześniej, s. Cecylia podeszła do konfesjonału, w którym spowiadał ks. proboszcz Aleksander Kaszkiewicz, i powiadomiła, że przywiozła obraz.

W świątyni już przygotowano dla niego miejsce i sporządzono połoconą ramę.

Po pewnym czasie relikwia została przeniesiona z kościoła pw. Ducha Świętego do kościoła pw. Trójcy Świętej, gdzie powstało pierwsze na Litwie sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Tam obraz wita pielgrzymów z całego świata do dnia dzisiejszego.

Bóg nie dokonuje przypadkowego wyboru

Gdy się dziękuje s. Cecylii za uratowanie obrazu, wstydzi się i nie wstrzymuje łez. „To ja miałam szczęście uczestniczyć w tych wydarzeniach. Od dzieciństwa nie mogłam się pochwalić zdrowiem: słabe nogi i wzrok. Jednak Boże Miłosierdzie towarzyszyło mi na każdym kroku. Pewnie Pan mocno wierzył we mnie, skoro postanowił zlecić tak odpowiedzialną misję” – zaznacza zakonnica.

Z zachwytem też wspomina opowiadania s. Teresy o s. Faustynie Kowalskiej – w ciągu jakiegoś czasu zakonnice razem niosły posługę w Wilnie: „Mało wykształcona, przeciętna, niczym szczególnym się nie wyróżniała spośród innych sióstr. Jednak miała w sobie ogromną pokorę i zawsze ze szczerym uśmiechem i przyjaźnią traktowała ludzi. Jak widzimy, Pan Jezus zdecydował, że właśnie ona jest godna posłannictwa”.

S. Cecylia życzy, by każdy człowiek w swoim życiu doświadczył podobnej postawy ze strony Niebieskiego Ojca: gdy na ciebie się spodziewa i postrzega jako ogromną wartość.